

WIDZIANE ZZA MIKROFONU

ZBIGNIEW ZALIŃSKI



Jeszcze niedawno – pamiętam dobrze – miałem je w szufladzie w starej szafie w przedpokoju. Przekładałem je w prawo i w lewo szukając, a to letniego płóciennego kaszkietu, bawełnianego szalika w kratkę albo słonecznych okularów. Miałem, ale teraz, gdy konieczne, niestety już nie mam, a przynajmniej nie mogę ich znaleźć. Para irchowych, trochę wysłużonych, może nawet całkowicie niemodnych, jednak ulubionych rękawiczek gdzieś się zawieruszyła. Od środy zrobiło się zimno, ręce marzną, więc kłopot.

Przed laty, kto wie, czy nie były one jednym z najbardziej pożądaných prezentów. Do kupienia niestety spod lady, nie zawsze w rozmiarze i gatunku, nadto nie na każdą kieszeń. Jelonki, bo tak je nazywano, wtedy to było coś. Szczególnie panie lubiły je wkładać, zwłaszcza w niedzielę. Było w nich coś odświeżającego; trochę taka Francja elegancja, jak jeszcze nieraz mówi się i dziś.

Nie pomnę, skąd i jak znalazły się w moim posiadaniu, ale przecie leżały w tej przepastnej szufladzie. Jeszcze późną wiosną uprałem je w szarym mydle. W szarym koniecznie, puczano. A już najlepiej w białym, ma się rozumieć, jeleniu. Właśnie: jeleniu czy reniferze? Rękawiczki produkowane w fabryce gdzieś na Dolnym Śląsku wymagały zamieszonych skór jagnięcych albo też – nie wierzą państwo – szwedzkich lub rosyjskich reniferów.

Irchowe rękawiczki

Tak czy inaczej na razie jelonki zniknęły. W tej sytuacji kawałek irchy do czyszczenia okularów wydaje się tyleż marny, co całkowicie zbędny i rozdrażniający. Szczególnie w oczekiwaniu na autobus linii 74. Dookoła cmentarza na Mani generalny remont ulic. Korki kilometrowe, terminy więcej niż napięte, do dąbków, chryzantem, nie mówiąc o koreankach, prawie dostępu nie ma, a tu jeszcze w ręce zimno. Jelonki odnajdą się kiedy indziej. Teraz muszą wystarczyć szare z polaru, zaciskane paskiem na rzepy. Diabli nadali taką piękną polską złotą, jeseń. Nadto ze skrobaniem już samochodowych szyb. Jeszcze o rękawiczkach chociaż dokładnie o rękawicach. Onegdaj, więc w czwartek, w dużym sklepie sportowym dwóch (na oko gimnazjalistów wyrosniętych nad miarę), zatem tych dwóch przed regałem z piłkarskim ekwipunkiem przekomarza się przez chwilę:

– A rękawice już masz? – pyta krótko strzyżony blondyn.
– Rękawice to w klubie dostałem. Trener od bramkarzy powiedział, że od sponsora i żeby oszczędzał, bo o następnych mogę tylko pomarzyć – niemal poskarżył się drugi, w czapce bejsbolówce.

– Pasowałyby mi takie, co Dudek poleca, a już najbardziej te od Casillasa z Realu – posmutniał blondyn.

– Ja to myślę teraz tylko o tym Angliku, wiesz: Joe Hart, z Manchesteru City, co broni w reprezentacji. Dobry jest.

– Eee, tam, nie lepszy od naszego Tomaszewskiego, który zatrzymał Anglików. U nich w Londynie! Czytałem w „Expressie”, że tamten mecz był równo 39 lat temu. Uwierzysz...?

– We wtorek będę patrzył. Mieliśmy jechać do Warszawy z kumplami, ale nic z tego nie wyszło.

– Biletów do wolnej sprzedaży nie puścili – zakończył krótko strzyżony. I poszli.

We wczorajszym sparingu naszej reprezentacji z drużyną Republiki Południowej Afryki bramkarze obu zespołów wystąpili oczywiście w swoich, pewnie ulubionych rękawiczkach. Zwyczajnie zaklinanych na szczęście.

Ciekawe, czy pan poseł Jan Tomaszewski wybiera się na mecz. Niedawno widzieliśmy się w Łodzi, ale miał wiele wcześniej umówionych spotkań, nie było więc sposobności na wspominki. A wtorkowy pojedynek z Anglikami rzeczywiście tuż-tuż. Pisałem niedawno, że jedziemy do Warszawy w większej grupie. W tej sprawie zatelefonowała Zuza:

– Słuchaj, Zet, nie uwierzysz. Na ten mecz na Narodowym wyciągnęłam już ciepłą kurtkę. I wiesz, co znalazłam w kieszeni? – zapytała z radością w głosie. Olśniło mnie:

– Jasne, moje irchowe rękawiczki... ●

Rozmawiamy z lek. med. Barbarą Kaszyńską, specjalistą psychiatrii dzieci i młodzieży, pediatrą.

■ W środę obchodziliśmy Dzień Zdrowia Psychicznego. Ponoć pomocy psychiatry potrzebuje od kilku do kilkunastu procent najmłodszych.

Jak długo rodzic musi czekać na wizytę z dzieckiem u psychiatry dziecięcego?

– Czasami nawet trzy miesiące. Dlatego zapisując się na pierwszą wizytę warto zaznaczyć w rejestracji, na ile sprawa, w którą się zgłaszamy, jest pilna. Jeśli tak jest, poradnia powiadomi, gdy ktoś inny odwoła wcześniej swoją wizytę.

■ Jak wygląda pierwsze spotkanie w gabinecie? Dla wielu rodziców i dzieci to przecież ogromny stres...

– Dziecko zgłasza się z obojgiem rodziców lub prawnym opiekunem.

Spotykamy się w przyjemnym gabinecie, rodzice mówią o problemach, które skłoniły ich do zasięgnięcia porady specjalisty. Po wysłuchaniu lekarz wyraża swoją opinię o danej sytuacji, proponuje kolejne spotkania w celu doprecyzowania diagnozy, metod terapii, jeśli rodzina sobie tego życzy. Najczęściej proponuje również konsultacje psychologa, logopedy, a czasami również innych specjalistów, np. neurologa. Druga wizyta to nadal rozmowa lekarza z rodzicami, ale przy tym obserwacja, rozpoczęta na pierwszej wizycie, co swoim zachowaniem i wypowiedziami komunikuje otoczeniu dziecko. Zależnie od sytuacji rozmowa i badanie stanu fizycznego samego dziecka odbywa się na jednej z trzech pierwszych wizyt.

Niekiedy te spotkania wystarczą lekarzowi, aby postawić diagnozę. Rodzice zostają poinformowani, jak powinni postępować, dostają odpowiedzi na swoje pytania. Jeśli jest to wskazane i rodzice sobie tego życzą, spotkania są kontynuowane.

■ Czy to prawda, że psychiatra zaleca rodzinie terapię psychologiczną?

– Często jest taka potrzeba. Te spotkania mają pomóc rodzicom nauczyć się, jak prawidłowo odczytywać i reagować na niepożądane zachowanie dziecka, aby nie odbierali ich jako atak na siebie, raczej jako wołanie o pomoc w poradzeniu sobie z problemem.

JAK CZYTAĆ ZACHOWANIE DZIECKA

■ Poproszę o przykłady...

– Dziecko jest nieposłuszne lub aroganckie, bałagani, wydaje się, że złośliwie, nawet tak mówi: „specjalnie robię bałagan”. Jednak w tym zachowaniu i słowach kryje się inny komunikat: „Mamo, coś jest nie w porządku. Nie wiem, jak mam powiedzieć, o co mi chodzi. Zapytaj mnie, co mi sprawia trudność”.

■ Dlaczego nie chce o tym powiedzieć?

– Aby nie sprawiać rodzicom kłopotu, nie zawracać im

■ Opisane przez panią wcześniej zachowania niekiedy się u dzieci powtarzają. Czy to już powód, aby biec z dzieckiem do specjalisty?

– Warto wcześniej reagować, gdy dziecko ma trudności emocjonalne lub problemy w zachowaniu. Niekiedy zanikają na jakiś czas, a następnie w sytuacji nadmiernego stresu lub nawarstwienia się problemów wracają na nowo ze wzmożoną siłą. Poza tym jeśli nie korygujemy ich właściwie we wczesnym dzieciństwie, to się

zachowania i emocji z zachowaniami agresywnymi. Kolejny jest zespół nadpobudliwości psychoruchowej, czyli ADHD. Oblicza się, że cierpi na nie dwoje – troje uczniów w każdej klasie, czyli od 10 do 15 procent na 100 dzieci.

W Łodzi mamy Poradnię Zdrowia Psychicznego dla dzieci młodszych i szkolnych, prowadzoną przez SPZOZ przy ul. Aleksandrowskiej 159. Wcześniej mieściła się ona na ul. Sieradzkiej 11. Poradnia dla



głowy. Dzieci ogromnie potrzebują akceptacji, życzliwości, sukcesu. Sukces napędza je do działania, daje siły, umacnia wolę.

Dlatego chcą poradzić sobie same, wdrażają więc własne sposoby postępowania. Czasami są to sposoby nieakceptowane społecznie, na przykład agresja. Niestety, w ten sposób odwracają uwagę od najważniejszej sprawy.

■ Jak rodzic powinien się w takiej sytuacji zachować?

– Na przykład zapytać dziecko, dlaczego jest niespokojne. Jeśli nie chce powiedzieć, to uszanować jego decyzję. Powiedziałabym również takiemu maluszkowi, który np. odmawia zjedzenia obiadu, że jeśli zje, to będzie o niego spokojniejsza, on zaś będzie miał siłę, aby rozwiązywać swoje problemy i gdy zachowamy spokój, może usłyszy wyznaczenie i będzie można porozmawiać o rozwiązaniu sprawy.

utrwalają, a w wieku młodzieńczym ujawniają spotęgowane.

■ W wielu rodzicach jest jednak głęboki lęk przed stygmatyzacją dziecka. Jeśli ktoś w szkole dowie się, że dziecko leczy się u psychiatry, to takiemu młodemu człowiekowi koledzy nie dadzą żyć...

– Moim zdaniem, w szkole zbyt mało dba się o godność dziecka i prawo do poszanowania jego tajemnicy. Lęk przed stygmatyzacją rzeczywiście jest ogromny. Zawsze jednak mówię moim pacjentom i ich rodzicom, że jeśli chodzimy z dzieckiem do psychiatry, aby pomóc mu w jego rozwoju, to jest to najlepszy rodzaj profilaktyki zaburzeń psychicznych w przyszłości.

■ Jakie najczęściej zaburzenia mają łódzkie dzieci i w których placówkach mogą je leczyć?

– Najczęstsze są zaburzenia

Młodzieży funkcjonuje na terenie Szpitala Klinicznego przy ul. Czechosłowackiej, ma filię przy Oddziale Dziennym przy ul. Bardowskiego 1, w którym młodzież ma możliwość kontynuowania nauki na poziomie liceum. Jeśli jest taka potrzeba, kierujemy młodzież do oddziału Kliniki Młodzieżowej przy Czechosłowackiej 8/10 lub do Oddziału Młodzieżowego Szpitala w Warcie.

■ Czego brakuje?

– Oddziału dziennego dla dzieci w wieku gimnazjalnym, w poradni – refundacji przez NFZ spotkań zespołu zajmującego się dzieckiem i rodziną na jej terenie, a także z wychowawcą, pedagogiem czy kuratorem. Refundacji terapii logopedycznej oraz zatrudnienia pracownika socjalnego.

LILIANA BOGUSIAK-JÓZWIĄK
FOT. PA WEŁCACHÉ TA